Rok VII. Nowy Sącz, dnia 11. lutego 1900. Nr. 5.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny: 11. N. *G. Starozap.* 12. P. Eulalli p. m. 13. W. Katarzyny K. 14. Ś. Walentego. 15. C. Faustyna m. 16. P. Julianny p. 17. S. Konstancyi. 18. N. *G. Mięsopost.* 19. Konrada p. 20. W. Nicefora m.

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa „Zakładu św. Kunegundy".

W dniu 30. stycznia b. r., zebrało się liczne Zgromadzenie Członków Towarzystwa, składające się z Duchowieństwa, włościan i intelligencyi.

Prezes Towarzystwa ks. J. Żabecki, zagaił i powitał zgromadzonych krótką i serdeczną przemową, i przedłożył rachunki ze swej czynności. Następnie zabrał głos ks. Infułat Góralik, Prezes Rady nadzorczej przedłożył rachunki dochodów i rozchodów Towarzystwa i postawił wniosek o udzielenie absolutoryum Zarządowi, co też Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Po udzieleniu absolutoryum, ks. Prezes przerwał posiedzenie na parę minut w celu porozumienia się, co do wyboru nowego Zarządu i Rady nadzorczej. Po upływie kilku minut przystąpiono do wyboru Prezesa, Zarządu i Rady nadzorczej.

Prezesem Towarzystwa wybrano jednogłośnie Pana profesora Ludwika Małeckiego. Na Członków Zarządu wybrano: ks. Niemca, ks Kurasiewicza, p. prof. Ludwika Młynka, p. Brudzianę. sekretarza magistratu i p. Tomasza Ciągło. A na zastępców: ks. Jarzębińskiego, p. Jana Potoczka i p. Józefa Jurczaka. Do Rady nadzorczej wybrano: ks. Infułata A. Góralika, ks. Sroczyńskiego, p. N. Sikorskiego, p. St. Potoczka i Józefa Maciuszka. Zaś na zastępców: ks. Oleksika. ks. Wirmańskiego i p. Jakóba Kostantego. Wszystkich Członków tak Zarządu, jak i Rady nadzorczej wybrano jednogłośnie i z oklaskami. Na Zgromadzeniu tym przemawiali: p. Sikorski, p. Młynek, ks. Infułat Góralik, ks. Karasiewicz, ks. Niemiec, p. St. Potoczek, ks. Wirmański, p. T. Ciągło, p Jan Potoczek. p. L. Małecki, p. J. Maciuszek, ks. Jarzębiński i wielu z intelligencyi i włościan.

Nadmieniamy i to, że w tym samym dniu Rada nadzorcza zaraz się ukonstytuowała i wybrała Prezesem ks. Infułata Góralika.

Na tym Zgromadzeniu przystąpiło na Członków Towarzystwa *dwóch Członków wieczystych* i 25-ciu zwyczajnych.

Wykaz wkładek Członków, którzy przystąpili do Towarzystwa.

Członkowie wieczyści: P. Głębocki, Prezes Rady powiatowej 20 złr., P. N. Sikorski 20 złr.

Zaś Członkowie zwyczajni: ks. Łukasik 1·00 złr., ks. Jan Palica 1·50, p. Józef Jurczak 1·00, p. B. Bednarek 1·00, p. K. Merkel 1·00, p. Józef Wójcik 1·00. p. Sozański 2·00, p. Ritter 2·00, p. Pawlikowski 1·00, p. Penner 1·00, p. Moszewski 1·00, p. W. Pisz 1·00, p. K. Miler 1·00, p. Jeleń 1·00, p. Andrzej Potoczek 1·00, p. Brudziana 2·00, p. Małecki 2·00, p. Smołczeński W. 2·00, p. Józef Warzecha 1·00, p. Młynek 1·00. p. Jan Myjak 1·00, p. J. Miernicki 1·00, Pani Teresa Jakubowska 1·00, p. Józef Konstanty 1·00, p. W. Łatka 1·00, ks. Markiewicz 2·00, p. Jan Bednarek 6·00, p. Dr Władysław Barbacki 3·00 złr.

Obszerniejsze sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia, będzie umieszczone w następnem numerze „Związku chłopskiego", a teraz podajemy Szanownym Czytelnikom, część Statutu do wiadomości, t. j. cel Towarzystwa i obowiązki Członków.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

STATUT
Towarzystwa »Zakładu błogosławionej Kunegundy« w Nowym Sączu,

zatwierdzony przez Wys. c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 13. stycznia 1893 r., l. 431.

§. 1. **Nazwa.** Towarzystwo ma nazwę: „Towarzystwo Zakładu błogosławionej Kunegundy“.

§. 2. **Cel.** Celem Towarzystwa jest: Wyfundowanie i utrzymanie Zakładu wychowawczego pod wezwaniem błogosławionej Kunegundy, gdzieby wiejskie dziewczęta gospodarskie odpowiednio do swego przyszłego zajęcia odbierały wychowanie pod kierunkiem zakonnic na wzorowe gospodynie wiejskie.

§. 4. **Fundusze.** Fundusze czerpie Towarzystwo:

a) z wkładek Członków;
b) z dobrowolnych darów;
c) ze składek w miarę uzyskania zezwolenia Władz;
d) z opłat za umieszczenie dziewcząt w Zakładzie.

Dary przeznaczone na cele Towarzystwa mogą być składane w pieniądzach albo w przedmiotach mających wartość, a nawet w naturaliach t. j. przy budowie dostawach i t. p. W taki sam sposób mogą być składane wkładki Członków i opłaty. Zależy to od potrzeby i od uznania Zarządu Towarzystwa.

§. 5. **Członkowie.** Członkiem Towarzystwa może być każdy katolik bez różnicy płci. Prawo przyjmowania Członków ma Zarząd Towarzystwa. Zarząd może odmówić przyjęcia bez podania powodów i ma prawo wykreślić Członka, jeśli tenże nie pełni obowiązków na się przyjętych, albo szkodzi Towarzystwu.

Zarząd mianuje Członków wieczystych i Członków założycieli. Członków honorowych mianuje Walne Zgromadzenie za szczególne zasługi położone koło dobra Towarzystwa. Ci nie są do żadnych wkładek obowiązani.

§. 6. **Prawa i obowiązki Członków.** Prawa Członków: Każdy Członek ma prawo brać udział w zgromadzeniach Towarzystwa, stawiać wnioski, głosować przy uchwałach i wyborach i być wybranym na urzędy Towarzystwa. Członkom Towarzystwa przysługuje prawo pierwszeństwa przy umieszczaniu dzieci w Zakładzie Towarzystwa błogosławionej Kunegundy.

Obowiązki Członków:

a) Członkowie zwyczajni płacą najmniej jeden złoty reński waluty austryackiej każdego roku;
b) Członkiem wieczystym może zostać każdy, kto złoży najmniej dwadzieścia złr. w. a. na cel Towarzystwa, albo też Towarzystwu w ciągu jednego roku, bądź przez pozyskanie nowych Członków, bądź w inny sposób przynajmniej trzydzieści złr. w. a. przysporzy.

  Członek zwyczajny ma prawo zostać Członkiem wieczystym z chwilą, gdy jego dary i wkładki wynoszą sumę dwadzieścia pięć złr. w. a., albo też jeżli w powyżej podany sposób Towarzystwu w ciągu jednego roku przynajmniej trzydzieści złr. w. a. przysporzy.
c) Członkiem założycielem może zostać ten, kto pomnoży majątek Towarzystwa o sto złr. w. a., albo też Towarzystwu w ciągu jednego roku, bądź przez pozyskanie nowych Członków, bądź w inny sposób przynajmniej sto pięćdziesiąt złr. w. a. przysporzy.

Także Członkowie zwyczajni i wieczyści mogą zostać Członkami założycielami, a to z chwilą, gdy ich dary i wkładki wynoszą sumę przynajmniej sto pięćdziesiąt złr. w. a., albo też jeźli w powyżej podany sposób Towarzystwu w ciągu jednego roku przynajmniej sto pięćdziesiąt złr. w. a. przysporzą.

Wystąpić z Towarzystwa wolno każdego czasu, należy jednak donieść o tem pisemnie Zarządowi i spłacić wkładkę za rok ubiegły.

§. 7. **Dobrodzieje Zakładu.** Dobrodziejem Zakładu jest każdy, kto choćby nie był Członkiem Towarzystwa — przyczynia się do pomnożenia funduszów, lub w inny sposób staje się zasłużonym dla Towarzystwa. Ku wiecznej pamięci założona będzie księga pod nazwą: „Pamiętnik Zakładu błogosławionej Kunegundy“, gdzie zapisywać się będzie porządkiem podług dnia i roku wszystkie dary, wkładki Członków i ważniejsze wydarzenia odnoszące się do pomienionego Zakładu. Corocznie zwyczajnie w dniu Walnego Zgromadzenia odprawiać się będzie jedna Msza św. na intencyę Towarzystwa. Z rozwiązaniem Towarzystwa ten obowiązek odpada. Z chwilą otwarcia Zakładu odprawiać się będzie corocznie jedna Msza św. za zmarłych Członków Towarzystwa i innych dobrodziejów Zakładu. Ten obowiązek ciąży na majątku Towarzystwa i przechodzi na jego prawnych następców.

§. 8. **Władze Towarzystwa.** Sprawami Towarzystwa kieruje:

a) Zarząd;
b) Rada nadzorcza;
c) Walne Zgromadzenie.

Nieco z gospodarki gminnej.
„Traktamenty“ — „chłapaniny“ i „chazer“ — za „dobro“ gromadzkie — radzieckie „wrony“.

(C. k. Starostwu i Wydziałowi powiatowemu w Tarnobrzegu — oraz Wys. c. k. Namiestnictwu do wyśledzenia. Włościanom wszystkich gmin jako przykład wglądania w gospodarkę gminną. Przyjmiemy tylko podpisane oskarżenia).

Lubię prawdę. Lubię czytać gazetki chłopskie, a właściwie „Związek chłopski“, bo zawsze prawdę i pisze.

Domagamy się u rządu, byśmy mieli dobre prawa; domagamy się słusznie, przez naszych posłów chłopskich w Sejmach krajowych i w Parlamencie we Wiedniu o polepszenie naszej doli; narzekamy na urzęda wyższe i niższe; narzekamy na notaryuszy i adwokatów. A cóż powiemy o urzędach gminnych? Z bólem serca wyznać trzeba, że i tu dzieją się nadużycia. Ach! boli mię to, bardzo boli! Gdyż i ja doczekałem tejsamej niedoli. Gdyż nie stał mi się wypadek, bym miał stracić mienie, lecz kochani Czytelnicy napiszę Wam takie zdarzenie:

W roku 1897. zostałem wybrany na Członka do Rady gminnej w Brandwicy. Lecz zawiedli się moi Wyborcy, którzy głosowali na mnie, bo krótko sprawowałem urząd Radnego. Ponieważ, jak w naszej gminie się działo, i właśnie dzieje się, nie wiadomo, czy co jest podobnego w każdej gminie, jak u nas. Zbierze się posiedzenie Rady gminnej, strony interesowane zgłoszą się na posiedzenie z prośbą o nadanie placu z dobra gminnego pod jakiś budynek, jeden prosi o plac pod chałupę, drugi pod stodołę, trzeci znów potrzebuje przynależności do gminy; policyantowi, by podwyższono pensyę roczną, pisarzowi także, i t. d. Lecz, jeżeli ktoś potrzebuje łaski od Rady gminnej,

a właściwie od Zwierzchności gminnej, jak wyżej pisałem, to prócz tego co złoży za nadanie mu placu pod budynek i t. d. jako datek do kasy gminnej — musi dwa razy tyle stracić, na... traktament! Taki traktament składa się z wódki, piwa i wina z przekąską, przyczem i piątki nie są spokojne od wieprzowiny.

Działo się to z 16. na 17/11. 1899. Podpili sobie Radni dobrze chłapaniny, zaś po godzinie północnej t. j. w piątek jedli żer z wieprzowiny, i to jeszcze w karczmie u żyda. Potem wałęsali się po żydowskich śmieciach aż do rana, co aż żony po nich powychodziły.

Inny przykład: Jedna kobieta żądając w roku 1899. placu pod chałupę, dała poczęstunek. Ale tego mało. Sama mówiła do mnie, jako jeden z Radnych (wiem który, tylko nie podaję jego imienia i nazwiska), a to miał być najlepszy mój kolega w radzie, mówił do tej kobiety: „jeżeli pożyczysz mi pieniędzy, to ja wstawię się za tobą, jestem przecież radny, a uzyskasz plac od gminy. Jeżeli zaś nie pożyczysz mi, to nie uzyskasz nic, bo ja stał na tem będę". (Prawdę mówi, tak bywa, i jeszcze gorzej; a największe szacherki są ze żydami. Oni to są mistrzami w takich sprawkach. Ale temu zepsuciu trzeba raz koniec położyć. To jest takie samo łajdactwo i złodziejstwo, jak kiedy kto z komory kradnie. Red.) Widzicie go, jaki on jest mądry: on gminnym majątkiem rozporządzać ma na korzyść swoją. A czy ciebie wybrali na to, byś rządził na niekorzyść gminną? Jak chcesz komu łaskę uczynić, to daj swoje, a nie czyje. Gminny majątek jest majątkiem całej gminy, a nie Radnych. Zresztą ma pieczę nad tem Wydział powiatowy w Tarnobrzegu, ten wszelkie nadużycia Radnych, obowiązany jest karcić. (Ale czy karci? Red.)

Jak wyżej pisałem, że krótko sprawowałem swój urząd Radnego. Najpierw Naczelnik gminy mało się powoływał na posiedzenie, bom się wszystkim Radnym niepodobał, niecierpieli mię, jak „wrony kruka", bom się nie zdał z ich krakaniem; co prawda nie lubiałem „chazeru" i tej chłapaniny, co kto dawał darmo! Wolałem i wolę, jeżeli mi się chce, napić się za swoje. A to jest moje najlepsze. Prócz tego jeszcze nie chciałem podpisywać uchwał Rady gminnej, uważając na to, coby nie miało być korzyścią dla gminy, tylko jedynie tym, którzy potrzebują. Zresztą jak słyszałem pogłoski, że dużo krzyczałem. Krzyczałem, bo miałem i mam słuszność na to!

Zatem zwołał Naczelnik gminy, posiedzenie Rady gminnej, w 1899 r. w jesieni, na ten cel, by mię usunąć z Rady gminnej. Byłem oglądaczem bydła, usunięto mię także. Lecz nie powołano mię na posiedzenie i nie pytano mię o to, rozporządzili sami sobie, jak się im podobało: wyprosili ich z kancelaryi gminnej tak zwanych „z poza Rady", i ci wyszli przysłuchując się poza oknem. Tak samo usunięto mnie, bez mej wiadomości z Radnego.

Tyle wiem, że radnictwo nie da mi chleba, bo kto jest Radnym, obowiązany pełnić obowiązki darmo! A zatem to tylko jest mi przykrością, że szarpnęli mój honor. Bo ustawa gminna mówi: „§. 25. Za pozwoleniem Rady gminnej, może każdy Członek Reprezentacyi gminnej urząd swój złożyć", ale ja urzędu nie składałem, i oto mnie się wcale nie pytano, czy chcę urząd złożyć; i ja też także oto się nie pytałem, czy mię uwolnią, tylko sami sobie rozporządzili, jak im się podobało.

Dalej: „Członek Reprezentacyi gminnej, lub jego zastępca *traci swój urząd*, jeżeli zajdzie, lub wiadomą stanie się okoliczność, któraby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu na Członka Rady bez wyboru stała na przeszkodzie. Jeżeli Członek Reprezentacyi gminnej, popadnie w śledztwo, z powodu jednego *z czynów karygodnych* w §§. 3. 11. Ord. wyb. dla gmin wskazanych, lub jeżeli do jego majątku konkurs ogłoszony, albo postępowanie ugodne zarządzone zostanie, wtedy nie będzie mógł sprawować swego urzędu, dopóki trwa to postępowanie karne, krydalne lub ugodne". Tymczasem nic takiego nie popełniłem, żebym miał urząd utracić, jako jeden z najgorętszych. A więc stało się nadużycie i napaść na mój honor.

Z tego powodu wniosłem podanie do Świetnego c. k. Starostwa w Tarnobrzegu. Czekam już dłuższy czas i nie mam wiadomości. To podanie wniosłem 9/10 1899 r. To samo zrobiłem do Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie. Nie wiem nic także z tego. Podanie do Wysokiego c. k. Namiestnictwa, posłałem 21/11. 1899. Dotąd znikąd nie mam żadnej wiadomości, lub orzeczenia. Tak zastanowiłem się nad tem, rozmyślając dotąd gdzie może być sprawiedliwość?!...

Brandwica, dnia 21/1. 1900 r.

Wasz przyjaciel
Jan Kołodziej.

Jakiego uszanowania doznaje chłop? i dlaczego?

Wszystkie stany istniejące na świecie doznają należytego uszanowania, prócz stanu włościańskiego. Słyszałem na własne uszy. W urzędzie podatkowym, przy odbieraniu podatku, przyszedł jeden włościanin i spytał się pokornie tego tak wielkiego pana, który książki podatkowe odbierał: „czy pan widberut podatok nyni?" Mówił po rusku, bo był to Rusin. A ów pan pyta: „a zwidki ty jest?" Włościanin odpowiada skąd właściwie jest, (a prawdopodobnie ta wieś nie miała wykazu na ten dzień), więc ten pan odzywa się do niego w następujące słowa: „ty psiakrew chłopie i t. d." Przychodzi i żyd. Czyż może ten pan w te same słowa odzywać się do żyda? O nie! Pan podatkowy używa w tym samym czasie najdelikatniejszych słówek i żyd nie potrzebuje stać tak długo. I pomyślijcie Bracia Włościanie, (jak ja pomyślałem wtenczas), czy żyd zasługuje na większe uszanowanie, aniżeli chłop? Trzeba było się tak zapytać tego biurokraty, ale nie mogłem słowa wyrzec. Popatrz biurokrato na rękę tego włościanina, jaka skóra na niej, jakoby stal, włosy srebrne

na głowie jego, a ziemia go przyciąga do siebie, skulony we dwoje a idzie. Gdzie idzie? Idzie w pole do dziennej pracy, aby nie brakło pożywienia dla rodziny, i... dla ciebie biurokrato! Dlaczegóż sam ten starzec idzie do pracy? czy może jest bezdzietny? O nie! on wychował syny, lecz te poszły — a gdzie? Poszły służyć krajowi.

A kiedy taki włościanin przychodzi do sądu, lub jakiegokolwiek urzędu, chcąc dowiedzieć się czegoś, to całemi godzinami musi stać, wskutek kilkakrotnych a bezskutecznych pytań, albowiem to chłop; to nie chce nikt się patrzeć i odzywać do niego! Wreszcie staruszek przystępuje nieśmiało do jakiego pisarza i pyta się; ten tylko popatrzy chmurno na niego i mówi: „to do mnie nie należy, idź z tąd nie zawadzaj mi tutaj!“ Przychodzi do drugiego, i do trzeciego, — daremnie, a częstokroć bywa i tak, że go wypchną, i obsypią gradem szkaradnych słów, których nie chcę tutaj kreślić.

Takiego uszanowania doznaje chłop. Jakto Bracia serce nie pęknie włościaninowi z żalu, temu, który pracuje na roli. utrzymuje siebie i inne stany. Co byś ty robił urzędniku, gdyby nie rolnik? Z kogo byś ty żydzie żył, gdyby nie rolnik? Rolnik daje chleb i obronę krajowi, utrzymuje i podpiera go swemi ramiony, i rolnik nie zasługuje na uszanowanie?!! Żydzi zasługują na większe uszanowanie, dlaczego? Czy dlatego, że syny swoje wykupują od obrony krajowej! Czy dlatego, że państwo chcą rozszarpać, i stać się sami panami? Czy dlatego, że lud ciemny demoralizują? Czy dlatego, że lud wywodzą na bezdroża? Czy dlatego, że z przyczyny ich są przepełnione kryminały? Czy dlatego, że żydzi chodzą przy zegarkach, w ładnych żupanach, i mają białe ręce? — Dlatego chodzą przy zegarkach, że rolnik go nie nosi. Dlatego ma ładny żupan, że rolnik chodzi w zbrudzonym obornikiem ubraniu. Dlatego ma ręce białe, że chłop ma je jakoby stal i czarne od oborniku. Gdyby rolnik czysto sobie chodził, przy zegarku i rączki miał białe, o! natenczas musiałyby ustać urzędy, musiałaby upaść obrona krajowa, i wy pejsaki wyginęlibyście z głodu, bo byście nie mieli kogo wyzyskiwać. Jak powiedziałem, gdyby nie rolnik, wszystkoby musiało upaść. A więc trzeba szanować stan włościański, bo stan ten jest równy innym wogóle stanom.

A teraz do Was Bracia Włościanie! Nasz stan włościański jest równy innym stanom, a więc powinien doznać uszanowania, jako inne stany! A nie doznaje go, dlaczego? Nie doznaje go dlatego, że mu brak oświaty... Jak czytamy, że włościanie w innych prowincyach, gdy idą w pole, do jakiejkolwiek pracy, to gazetę z sobą niosą i czytają ją. A u nas, czy tak? O nie! **Woli przepić,** (prawda), woli się za swój cent upić, obnużać w błocie (tak jest), a niżeli za ten cent pouczyć się coś. My jesteśmy Bracia drodzy Polakami. Ale, czy wszyscy wiemy o tem? O wiele, a wiele nas jeszcze takich jest, że niewiemy, czem jesteśmy. Znajdziemy dzisiaj wiele starych ludzi, a spytajmy się ich: „gdzie Ojczyzna?“ Oni wam nie odpowiedzą, bo nie wiedzą czem oni są. Nie wiedzą, że była Ojczyzna!... a niema jej, bo została rozszarpaną!... że dzisiaj nasi Bracia Polacy jakoby z czyśca wołają: „ratujcie nas! bo zabraniają nam naszym ojczystym językiem mówić!!!“. Kości dziś naszych Braci walają się poza morzami, po cudzej ziemi, a nie na tej, która jest krwią polską przesiąknięta. Och! jakaż to prześliczna była ta Polska, ten kraj nasz ojczysty, jak mówi historya! I ja dzisiaj, kiedy się zastanowię nad tem, że tak mało ludzi nosi się z myślą o Ojczyźnie, to mi jakoś serce ściska i żal.

Muszę tutaj zarzucić i naszej **młodzieży, a szczególnie chłopakom,** którzy ani pojęcia nie mają, jaki jest pożytek z czytania książek i gazet. Oni tylko to rozumieją: napić się i bić się po karczmach! To jest dla nich sława, że oni są zuchami, a cygarniczka na pół łokcia w zębach! Idzie z miasta, zatacza się i śpiewa. Taka jest u naszej młodzieży oświata! To jest zaszczyt dla niej! A dlaczego to tak? Dlatego, że nie czytają książek, ani gazet, i dlatego nie doznajemy należytego uszanowania.

Bracia Drodzy! trzeba nam porzucić te haniebne postępki a brać się do oświaty! Czytajmy pożyteczne książki, rozszerzajmy naszą gazetę, kochajmy naszego Redaktora, bo on dba o dobro nasze. Jeżeli my nabierzemy oświaty, to będziemy mogli zrozumieć, czem jesteśmy. My Bracia Drodzy, jesteśmy rozprószeni, jakoby te żydzi, nam trzeba Bracia jedności! Powinniśmy oświecać jedni drugich. My jesteśmy biedni, a bardzo biedni i biedni dotąd będziemy, dopokąd nie uznamy nauki za nadzieję. Bo nauka, to jest nadzieja naszej jedności. Ojcowie kochani, posyłajcie nasze dziatki do szkół, nie żałujcie straty, ani kosztów żadnych. bo to jest majątek, którego ani ogień nie spali, woda nie zabierze, złodziej nie ukradnie, i dzieci takie nie będą wstydem hańbą dla nas, ale będą szanowani od ludzi. Bo i cóż mój Bracie kochany, jeżeli ty mu dasz parę morgów gruntu, jeżeli on nie będzie umiał pokierować tem, odda go w ręce żydowskie, a sam stanie się żebrakiem i ciężarem kraju! A więc Bracia drodzy, nauki nam potrzeba. „Nauka Duch święty oświecać się rodzi; nauka nikomu w życiu nie zawadza; naukę, gdy dziecko pokocha ją szczerze, ni ogień nie spali, ni woda zabierze“. A kiedy, Bracia drodzy, wszyscy posiędziemy cokolwiek oświaty, to wtenczas doznamy należytego uszanowania, i o naszym kraju, o naszej Ojczyźnie ukochanej będziemy umieli rozmyślać, i nad naszemi Braćmi dzisiaj rozprószonemi.

Bracia Włościanie! nigdy nie zapominajmy o naszej ziemi matce ukochanej!

Ziemio, nasza ziemio, matko ukochana,
Tak na drobne części jesteś rozszarpana!
A gdzie twoje dzieci, ciebie pozbawieni?
Błąkają się, w cudzych krajach rozprószeni.
Tam oni sługami, jakoby w niewoli,
Lecz za tobą matką, serce ich też boli.

Ty tęsknisz za dziećmi, a dzieci za tobą,
Jesteśmy nawzajem pokryci załobą...
Ale ta żałoba, raz kiedyś ustanie.....
Ty się złączysz z nami, my z Tobą!... Daj Panie!

Pozdrawiam Was wszyscy Czytelnicy i upraszam o rozszerzanie naszej gazetki „Związek chłopski“!

Huta lubycka, dnia 8. lutego 1900 r.

Jan Wołoszyn.

ROZMAITOŚCI.

Podegrodzie. Czytając różne sprawozdania w naszej gazetce, donosimy i my, co u nas się dzieje. I tak: Mieliśmy we wsi Podegrodziu (powiat Nowy Sącz), aż 3 karczmy, t. j. dwie księże, a trzecia kameralna. W tych oto karczmach, od lat niepamiętnych, działy się wielkie zgorszenia, jakoto: rozpusty i wszelka demoralizacya. Żyd w dawniejszych latach co niedziela sprowadzał muzykę, i ciągnął z biednego ludu ostatni grosz, a tak się zdawało, że ów żyd jest największym przyjacielem. Dzięki jednak ludziom dobrej woli, jużto przez pismo, jużto przez dobry przykład zmieniło się nie do poznania.

Przed laty kilku, kiedy rząd zezwolił ustawą na zamianę gruntów i budynków kameralnych za tak zwane „polany“ chłopskie w lasach kameralnych, natenczas żyd Herman Herz zakupił tak zwaną „polanę“, i wniósł prośbę do Namiestnictwa o zamianę tej polany za karczmę. Gdyśmy się o tem dowiedzieli, robimy starania i kupujemy taką samą polanę w lesie Gablarin, i robimy staranie o zamianę tejże karczmy kameralnej na szkołę. A że żyd wniósł prośbę do Namiestnictwa, my się chwytamy swojego Posła Jana Potoczka, ten jedzie do Wiednia i sprawa żydowska wyprzedzona. I w ten sposób nabyliśmy i zrestaurowali ową karczmę na szkołę.

Teraz jeszcze inne dwie karczmy, księże. Nastał młody ksiąd proboszcz Jan Oleksik. Widząc jaka demoralizacya, postarał się o misye. Karczmę jedną kazał rozwalić, a drugą pod kościołem zostawił. Ta ostatnia pokutowała 3 lata. Lało się po ścianach za stare zbytki. Aż po trzech latach tenże ksiądz proboszcz kazał tę karczmę pokryć dachem i oddał takową Kółku rolniczemu na użytek. Myśmy takową zrestaurowali, jedną połowę na czytelnię, a drugą połowę na sklep Kółka rolniczego. Dnia 15. stycznia 1900 r. odbyło się poświęcenie przez księdza infułata Góralika z Nowego Sącza w towarzystwie kilku księży, w obecności P. Starosty Jarosza z Nowego Sącza, oraz p. Jana Potoczka posła do Rady Państwa i wielu z inteligencyi. Na dane znaki odzywały się salwy moździerzowe. Przy natłoku ludu porządek utrzymywała straż pożarna miejscowa, komenda Jakóba Ciapały, jako Naczelnika straży. Po poświęceniu najprzód przemówił ksiądz infułat Góralik w serdecznych słowach: czem było owe miejsce wprzód i przytaczał przypadki poprzednie, gdyż on jako administrator był tu kilka miesięcy, wreszcie życzył rozwoju dla czytelni i Kółka. Następnie zabrał głos p. Starosta, i wyraził gorące życzenia, jak poprzedni mowca, oraz, że w swoim powiecie będzie przedstawiał gminę Podegrodzie jako wzorową. Następnie zabrał głos ks. Jan Oleksik proboszcz, potem Józef Maciuszek wójt, zachęcając, żeby się brać do dzieła, a wraz z pozbyciem się żydów, przyjdzie moralność i dobrobyt ludu. Przemawiał także p. Jan Potoczek w słowach życzliwych. Dopiero o godzinie 9. zakończyła się wesoła uroczystość.

Józef Konstanty.

Co robią żydzi w Białym Dunajcu po odebraniu im propinacyi?

Odchodził geszefcik fein w Dunajcu Białym,
Gdy się szynkowało z wódkiem z piwem małym,
A nawet wielkie bomby odchodzili,
I tacy byli co z garncówek pili.
Wino, rumek, kawa i herbata —
Wszystkiego nawet dostał u Bernata.
Lecz dziś niestety! zmieniły się czasy,
I u wszystkich żydów są próżne szynkwasy.
Feit biedak w swem sklepiku winkiem się przelewa,
A tylko nad swemi bachorami ubolewa.
Nawet powróz z wisielca szczęścia nie sprowadza,
Ale codzień Berka do nędzy wprowadza.
Darmo za powróz z wisielca wydał szóstek parę,
Lepiej by sobie na szabas kupił choć jednę kurę.
Nieborak się kąpie, czyści, choć największe zimy,
Lecz jest nadzieja, że wkrótce pójdzie do Argentyny.
A jego żonkes Feiga za dobrych czasów z pańska się ubierała,
A dziś za podatki złote kulczyki, branzolety, wójtowi oddała.
Berka bachory już chcą jeść nowe przysmaczki:
Już zaczynają piec krajane ziemniaczki i z torciaków placki.
Wachsberger przy moście, purec gębą całą,
Przegląda piwnice, czy co nie zostało;
A jeśli co znajdzie, chyba sam wypije,
Bo przy pruciu pierza, pyłek na piersi opada,
A więc je odwilżyć koniecznie wypada —
Chwycił się biedak pracy: w dzień i noc drze pierze,
Widząc go tak pracowitego, to aż litość bierze.
Dawniej w propinacyi miał geszefcik taki:
Subjekt, syn i on, przy noszeniu trunków gonili bez czapki
Żonky jego grzeczna zaś jajecznicę na twardo i miękko zmarzyła,
A na żądanie z liści olszyny herbatę sprawiła.
Ma i on, co prawda, kawałek z wisielcowej portki,
Aj waj! niema szczęścia, przytem zabrali mu trunki.
Marek od chudego nieborak poczciwy,
Aj waj! jaki on był zawsze sprawiedliwy!
On go nieraz nawet przyborgował,

Choć czasem nawet omyłkę drugi raz rachował, —
Bo i cóż wtem złego? wszak sami przyznacie:
Koń ma cztery nogi, a utyka przecie.
Teraz sobie prowadzi byczki z powrozem,
Lub jak obiwatel, jeździ próżnym wozem.
Ryfka jego grzeczna z sąsiadkami do rozmowy,
Tuż obok niej Marek do tego gotowy,
Chcąc by i on kobiece sprawy wiedział,
A za tę babską ciekawość i w więzieniu siedział.
Szymon na Sołtystwie pali sobie fają,
Z którą koło okna bardzo często staje,
I gorzko rozmyśla o minionym czasie,
Kiedy z flachą w ręku stał w swoim szynkwasie,
I poczęstował wójta i całą gromadę,
Bo w każdej potrzebie miał najlepszą radę.
Teraz wybrali wójta, urzędniki nowe,
Robią z żydów śmiechy, aż go boli głowe.
Chciał dostać przynależność dla swego syna,
Nie dał wójt takowej, niech da Palestyna!
Nie wolno świecić w nocy długo, wójt zasądza zaraz,
Aj waj, aj waj, źle nastało teraz.
Jeszcze go tak głupie i zazdrosne urzędniki nie byli,
Co żydom propinacyę pan Zamoyski wydarł, to oni wzięli.
To okno nieszczęsne co prawie przypada
Na dom przysiężnego Bacy i sąsiada -
Bo to wójt, i Cudzich bacą zwany,
Wziął propinacyę — ten zarobek znany,
Który wszystkim żydkom zawsze się uśmiechał,
A „ślepy“ biedny, co on teraz zrobi?
Kiedy te nowe urzędniki bardzo głupie chłopi.
Żądał dla córki książkę służbową i tej odmówili,
Jeszcze nad tem obmyślają, by skórkiem, szczecią i kminkiem kupczyć zabronili.
Aj waj, źle teraz w tej gminie piekło na żydów zrobili,
Urodziłem się w Wiśnicz z Brzeskiem, a tak źli nie byli.
Przychodzi Berek, Jakób Majer i Ślepy do Mortka w naradę,
Żeby obmyśleć dla tych urzędników jaką nagrodę.
Lecz wójt obecny nie lubi z żydami spółkować,
Więc go nie można winem ani herbatą utrachtować;
A teraz, co robić?... Źle strasznie, źle strasznie,
Aj waj! niech to wszystko „szlaksentrefen“ trzaśnie.

N. N.

Biały Dunajec. Bardzo mi się spodobało Wasze pisanie, ponieważ ile gazet czytałem, żadna tyle nie pracuje nad poprawą chłopskiej doli, jak „Związek chłopski“; a co najważniejsze, że prawie niemal w każdym numerze podajecie wskazówki, jak się bronić przed wyzyskiem żydowskim, i w jaki sposób można się pozbyć tych pijawek. Za wskazówkami Waszemi już nieco i nasza gmina postąpiła, o czem później napiszę N. N.

Prosimy, aby z innych gmin także donosili nam przykłady dla zagrzania. Red.

Aby hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, c. k. Ministerstwo obrony krajowej, postanowiło na wiosnę 1900 zakupić remonty dla c. k. Obrony krajowej na jarmarkach, które odbędą się według następującego programu:

Komisya zakupna remont		Jarmarki na remonty odbędą się			Uwaga
		w miejscowości	dnia		
Pułku ułanów obrony krajowej.	2	Tarnobrzeg	7	MARCA 1900	Komisya zakupna remont 2. pułku ułanów obrony krajowej, ma zakupić także 16 remont dla szwadronu konnych strzelców dalmatyńskich miary 154 — 159 cm. po cenie przeciętnej 280 zł. W ogóle potrzeba około 760 remont dla kawaleryi w cenie przeciętnej po 325 zł.
		Radomyśl (pow. Mielec)	8		
		Tarnów	14		
		Mielec	15		
		Rzeszów	20		
	3	Sanok	5		
		Dynów	8		
		Mościska	12		
		Sambor	14		
		Rohatyn	19		
	4	Oświęcim	5		
		Jasło	9		
		Kraków	12 i 13		
		Bochnia	15		
		Biała	19		
		Stary Sącz	21		
		Gorlice	23		
	5	Głuchów ad Łańcut	6		
		Jarosław	8		
		Sokal	12		
		Myców (pow. Sokal)	15		
		Brody	17		
		Piaseczna	19		
		Saska dominikalna	21		
	6	Niżniów	5		
		Torskie	7		
		Hadyńkowce	9		
		Czarnokońce	10		
		Czerniłów mazowiecki	12		
		Firlejówka przy Krasnem	14		
Dywizya konnych tyrolskich strzelców		Tarnów	9		
		Kraków	12		

Co do opału lasowego. Drzewo we gnije po lesie, a my go nieśmiemy pobierać. Mów o rewierze w Bystrej, Zarząd lasowy Spotni małej. Należy nas do tego małego rewieru trzy gminy: Wieprz, Bystra i Brzuśnik. Co się tyczy do brania drzewa opałowego, to ledwo po jednej furce się nam dostanie, niby z wyrębu, to jest samych karkosek, a przy innym kawałku, któryby można pojąć, to kara! Co tu robić? niema co palić, trzeba kupić. A gdzie? Więc to, które mamy dostać, to musimy za jedno-konną furkę płacić od 1—1 złr. 50 ct i to pewnie nie z Bogiem! Jan Piola., Wieprz.

Zarządowi dóbr Żywieckich do wiadomości. A co do Waszego prawa gminnego, to Wam tyle powiemy, że wasze prawo lasowe starsze od pańskiego, tylko nam napiszczcie, jak jest opisane w papierach. Red.

Krzyżowa. *O Szkolnictwie ludowem.* Proszę umieścić następujący list w łamach naszej gazetki, bo już oddawna czytuję w gazetce o teraźniejszem Szkolnictwie, jak ono nas rujnuje, i jak wielką szkodę przynosi nam wieśniakom. Nie mówię o miastach, ale na wsi tak być nie powinno, bo to jest okropna zguba, i z Panów Posłów Włościańskich, jeżeli chcą się ludem zająć i dobrze służyć chłopskiej sprawie, to się powinni za tem wstawiać, żeby to jako na lepsze przemienić. Bo my na wsi gospodarze nie możemy tego wytrzymać: jedni, co sobie mogą poradzić, to się im jeszcze tak wielka krzywda nie dzieje, ale ci biedniejsi, to już prawie im zagłada grozi.

Taki biedny ojciec ma sześcioro dzieci, i każde to dziecko jest jedno od drugiego o rok albo o dwa starsze, i on niema tylko taki kawałek pola, co jedną krowę potrafi utrzymać i on musi się starać, żeby jakoś tę rodzinę wyżywić i przyodziać, bo przecież nago chodzić nie można, a tutaj najstarsze dziecko kończy lat dwanaście, a najmłodsze jeszcze trzeba nosić na rękach i nie można go z oka spuścić, a te starsze, coby mogły już tych małych doglądać, muszą chodzić do szkoły, bo jak któremu minie lat siedm, to go już musi ojciec zapisać do szkoły i musi chodzić — oto mniejsza, czy się tam nauczy czego, czy nie, byleby tylko chodziło — bo jak nie idzie dwa lub trzy dni, to go już wykażą, a ty biedny ojcze płać koronami za to, że twoje dziecko zaniedbywa szkołę. I to się tu nie mówi o czasie wolniejszem w zimie, ale na wiosnę i w lecie, kiedy to najbardziej by się mógł tem dzieckiem wesprzeć: czy te mniejsze zostawić przy tych starszych, albo i krówkę popaść, albo tam jaką posługę zrob[illegible] To już wszystko jest nałożone na kark tej biednej m[illegible]ki: ona już musi się sama tem zająć, i swoje siły przy t[illegible]n targać i jeszcze gorzkie łzy wylewać, bo sama mu[illegible] dla wszystkich pożywienie sporządzić i krowę napaść, i [illegible]n zagon jaki ma obrobić, bo ojciec dzieci, a jej mąż musi znowu iść gdzie za zarobkiem, żeby zarobić na przyodziewę i na wyżywienie familii i na podatek. I to potem panowie powiedzą, że chłopu jest dobrze, a żeby panom tak było, to się mi zdaje, żeby się tego państwa odrzekli.

Ale jak oni chcą, żeby żyli z chłopów, niechże się nad tem zastanowią, i niech tak robią, żeby było chłopu lepiej: niech urządzą szkoły po wsiach inaczej, i to tak, żeby dziecko chodziło do szkoły nie od siódmego roku ale od ósmego, bo już ma lepszy rozum i prędzej może coś pojąć; i nie przez cały rok, ale tylko przez sześć miesięcy t. j. od pierwszego października do ostatniego marca, i to przez cały dzień ciągle niech się dziecko uczy. A to jest pewne, że się więcej nauczy przez jedną zimę, jak przez trzy roki. I niech się uczy tego, co jest chłopu potrzebne t. j. pisać, czytać, rachować i religii, a to co obecnie uczą, to nie jest chłopu potrzebne, niech to dziecko chodzi do szkoły nie do szesnastego roku, tylko przez pięć zim. — Ja zaręczam, że więcej się dziecko nauczy przez tych pięć zim, jak teraz od roku siódmego do szesnastego. A co z tego będzie dobra, to już nie potrzebuję pisać, bo który gospodarz to przeczyta, to każdy osądzi, bo po pierwsze: będzie miał ojciec i matka w domu w lecie przy kim dzieci zostawić, podrugie: już będzie miał pasterzy swoich do bydła i do gęsi, a po trzecie: kto nie ma swego, to już prędzej wynajmie i już takie dziecko biednego ojca na siebie zarobi lub zasłuży; a i na nauczycieli będzie lepiej, bo choć się upracują przez te sześć miesięcy, to sobie zaś przez drugie sześć miesięcy wypoczną.

Jeżeli nam życzą dobrze Panowie Posłowie Włościańscy i ci Panowie, którzy Szkolnictwem władają, to się niech do powyższego pisma zastosują, a zarobią sobie u Włościan na zaufanie i na życzliwość.

Józef Pastor.

Siercza 4. lutego. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Od dłuższego czasu czytuję „Związek chłopski“ i nie baczę, aby kto kiedy opisał w nim dokładnie, co się u nas dzieje. A przecie nasza Siercza nie należy do zacofanych miejscowości powiatu wielickiego. Wprawdzie niema jeszcze szkoły we wsi, ale zato mamy „Czytelnię ludową św. Macieja“, którą założył nasz rodak profesor L. Młynek. Mamy ano we wsi sporo uczonych i mądrych chłopów, co to, jak potrzeba, i mówkę siarczystą palną i artykuł do gazet napiszą cięty. Mimoto o naszej wsi jakoś w „Związku“ bardzo cichutko, co nie powinno być, bo około jakiejże gazetki my chłopi mamy się skupić, jak nie około tej, którą sami chłopi drukują — jak nie około „Związku chłopskiego“, który nas chłopów tak chwacko broni przed wyzyskiem żydowsko-stańczykowskim?!

Bracia chłopy ze Sierczy i okolicznych wsi! Zacznijcie no się jakoś prędzej ruszać około dobrobytu i oświaty chłopskiej i o wszystkiem, co tylko dobrego zrobicie, dla przykładu dla innych Braci chłopów donoście natychmiast „Związkowi“, bo jak nie, to Was inni w tem wyprzedzą i narobią Wam wstydu, co niemiara!

Uchwaliliście na Walnem Zgromadzeniu czytelnianem postawić we wsi pomnik naszemu największemu poecie Adamowi Mickiewiczowi — uchwaliliście główną ulicę, co prowadzi od Chalakówki aż do gościńca nazwać jego imieniem — uchwaliliście zasadzić dęba Mickiewiczowskiego — i czemuż nie napiszecie do „Związku chłopskiego“, co się z temi uchwałami stało?! Wieliczanie śmieją się z Was i mówią, że „Sierczanie ino w gębie okazują swoją miłość Ojczyzny“ i Wy sobie na to pozwolicie — i Wy to ścierpicie?!! Powiadacie, że „wójt się temu i kilku radnych sprzeciwia“... I Wy się tego nie wstydzicie?!! To Was tyle zuchów w Radzie gminnej i dwóch nierozumnych uparciuchów nie potraficie przegłosować i raz przeprowadzić uchwały gminnej, ażeby to, co Walne Zgromadzenie Członków Czytelni postanowiło, jak najprędzej w czyn zamieniono!

Dalej więc Wojtku Woroniu, dalej oba Piątki, dalej Franku Lepiorzu, dalej Sobku Gabrysiu, dalej Wojtku Kowalu, dalej Tomku Grocholu, dalej Klimku Oprychu, dalej Adolu Flasiński i Wy wszystkie zuchy sierskie, którzy tak piękne i patryotyczne powzięliście uchwały na Walnem Zgromadzeniu Czytelni zeszłego roku, nie dajcie tym uchwałom upaść, ale jak najprędzej zamieńcie w czyn, bo inaczej cała Polska będzie się z Was naśmiewała, jako z ludzi niestałych, mających patryotyzm tylko na wargach Sierskiego wójta Józka Adamczyka, Tomka Slusarczyka i wszystkich tych, co nie chcą przyjąć do wsi największego naszego wieszcza i proroka narodu: Adama Mickiewicza przed którym cały naród polski kornie chyli czoło i oddaje mu zasłużoną cześć, napiętnujcie po wszystkich gazetach jako zdrajców Ojczyzny i narodu!!!

Panu Bogu Was oddaję, Wasz brat chłop

Jasiek Kolka.

Odpowiedzi na listy.

Kółko rolnicze w Babicach. Rachunek wyrównano do końca roku 1900 r., 14 Koron otrzymaliśmy, Bóg zapłać.

Michał Obrych. 4 Korony otrzymaliśmy.

Jan Rębilas. Adres poprawiliśmy.

Jan Sokol. 12 Kor. 60 hal. otrzymaliśmy, i cała zaległość jest wyrównaną, ale prosimy się nie zrażać, bo to nie nasza wina tak znacznej zaległości, najlepiej, gdyby wszyscy spłacali z góry choćby półrocznemi ratami, bo to jest dla każdego prenumeratora możliwe.

Karol Syrek. Do końca roku 1899, jest wyrównane temi 4-ma Kor., a co dalej?...

Kółko rolnicze w Żuchowicach. Bardzo dobrze.

P. Leon Prolschka. Zapisaliśmy do grona prenumeratów naszego pisma. Wysełamy wszystkie numera, i prosimy o przysyłanie arty . . . !

Piotr Pruga. Adres jest tak niewyraźny, że trudno go odczytać.

Jan Strojny (wójt). Kalendarz możemy wysłać Maryański, będzie kosztował 80 halerzy z przesyłką.

Ludwik Jankowski. Za rok 1899 jest zapłacone. Czy mamy zmienić adres na Kółko rolnicze?

Błażej Wontuch. Dobrze, zgadzamy się na Waszą prośbę.

Walenty Walat. Prenumeratę 4 Kor. otrzymaliśmy.

Szczepan Liszka. 4 Kor. otrzymaliśmy.

Konstanty Biel. Których numerów brakuje, trzeba wymienić, a my wyszlemy.

Józef Kędzior. Prosimy o przysłanie wyjaśnienia dla gmin.

Kółko rolnicze, Handzlówka. 8 Koron otrzymaliśmy.

Jan Paszek. Prenumeratę otrzymaliśmy, a nadal żądanie Wasze jest uwzględnione, i prosimy o rozszerzanie naszego pisma. Pismo Wasze jest dobre, wyraźne, i nie macie się co obawiać, że nie gramatyczne. Prosimy napisać swoje zdanie obszerniej o niepodzielności gruntów. Komasacya gruntów już jest, ale jeszcze nie weszła w życie. To jest prawda, że na dwóch morgach z rodziną trudno wyżyć, jeżeli grunt jest lichy, a zarobku niema.

Stanisław Bobka. Dziękujemy za nadesłane powinszowanie i ładny prezencik, i prosimy o dokładny adres.

Franciszek Bukład. Rachunek wyrównany do końca 1900 r.

Józef Jędrzejczyk. Zalega z r. 1899 1 złr. i z r. 1900 2 złr.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*